

Od Redakcji

Poniżej zamieszczamy artykuł dyskusyjny Stefana Małeckiego-Tepichta, zawierający krytyczne uwagi pod adresem teorii równowagi i głównego nurtu współczesnej ekonomii, oraz dwa komentarze do tego tekstu, pióra Jerzego Wilkina i Witolda Kwaśnickiego. Dyskusja na ten temat odbyła się 13 października 2011 r. w ramach konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”, organizowanego przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

STEFAN MAŁECKI-TEPICHT*

Instrukcja obsługi maszynki do mięsa nie jest książką kucharską

Zvi Griliches wspominał, że jego ojciec przed II wojną światową w Kownie nie jadł mielonych kotletów. Nie jadł na mieście, bo nie wiedział, z czego są robione, nie jadł w domu – bo wiedział, z czego są robione.
ze wspomnień Zvi Grilichesa
[Berndt, Hulten 2005, s. 3]

*Chciałbym zarazem udowodnić, że logiczna artykulacja teorii
nie jest wartością sama w sobie...*
[Thomas S. Kuhn 1985, s. 395]

Wprowadzenie

Gdy czytam teksty licznych autorów głównego nurtu współczesnej ekonomii – począwszy np. od Leona Walrasa, poprzez Kennetha Arrowa i Gerarda Debreu oraz Garry S. Beckera i Roberta Lucasa Jr., a na Robercie Barro i Paulu Romerze kończąc – to przychodzi mi na myśl owo wspomnienie mielonych kotletów, których nie jadł ojciec zmarłego w 1999 r. wybitnego ekonomisty amerykańskiego Zvi Grilichesa.

Do robienia mielonych kotletów potrzebna jest maszynka do mięsa. Istnieją różne rodzaje maszynek – stare sprzed I wojny obsługiwane ręcznie przez moją babcie i te obecne w pełni zautomatyzowane typu Moulinex – a tym, co różni owe narzędzia to technika. Funkcja obu narzędzi jest taka sama, muszą mielić. Wspólne obu typom sprzętów jest to, że są to konstrukcje mechaniczne: egzogeniczne w podwójnym sensie.

* Stefan Małecki-Tepicht – doktor ekonomii, emeryt; e-mail: stefan@lukaszmt.eu

Egzogeniczne dlatego, że uruchamianie tego narzędzia wymaga zewnętrznej energii – siły rąk osoby mielącej lub energii elektrycznej. Egzogeniczne również dlatego, że zewnętrzny jest wsad czegokolwiek (np. mięsny), który ulega procesowi mielenia. A bez względu na to, które z narzędzi użyjemy i jaka będzie jego instrukcja obsługi zawsze w wyniku dostaniemy taki sam, homogeniczny jednorodny produkt – kotlet mielony.

W dalszym ciągu będę się starał wykazać, że dzisiejszy główny nurt neoklasycznej ekonomii jest właśnie taką zmieniającą się – pod wpływem zmian technik obliczeniowych – instrukcją obsługi maszynki do mięsa. Twardym rdzeniem instrukcji obsługi jest zbiór równań różniczkowych Walrasa wywodzący się z XVII-wiecznej teorii klasycznej fizyki Newtona. Współczesny główny nurt neoklasycznej ekonomii – w miejsce odrębnych podmiotów: producentów i konsumentów uczestniczących w procesie gospodarowania – powołał do życia szczególną postać „wkładki mięsnej do kotleta mielonego” – **ekonomiczną jednostkę reprezentatywną** (*input*). Jednorodna „jednostka reprezentatywna” w swym działaniu, poddana działaniom licznych równań modeli równowagi rynkowej, maksymalizuje jednorodny homogenizowany efekt – **użyteczność** (*output*), która jednocześnie jest **zyskiem**.

Jedyną miarą oceny działania ekonomicznej jednostki reprezentatywnej jest dążenie do **maksymalizacji użyteczności**. Nie wiemy, co oznacza owo pojęcie, nie wiemy – odwołując się do poczucia smaku ojca Zvi Grilichesa – z czego jest zrobione, nie wiemy ani jak „użyteczność” definiować, ani jak ją mierzyć [Hurwicz 1945, s. 910]¹. Inaczej mówiąc, z punktu widzenia logiki formalnej „użyteczność” **jest pojęciem pustym** – nie istnieje żaden desygnat tego pojęcia. Jak wiemy, w nauce tylko matematyka operuje pojęciami pustymi.

Maksymalizacja użyteczności lub zysku odbywa się w ramach licznych procesów wymiany rynkowej, której cechą szczególną jest podstawowy Walrasowski aksjomat – **o stanie równowagi rynkowej**.

1. Mechaniczna ekonomia Leona Walrasa

Współczesne modele równowagi licznych ekonomistów tzw. głównego nurtu mają swoje zakorzenienie w rachunku równań różniczkowych z klasycznej fizyki Newtona i matematyki Leibniza (z końca XVII wieku). Markiz Pierre Simone de Laplace w 1814 r. w swej pracy *Mécanique Céleste* ogłosił, że „są to prawa mechaniki i tylko one rządzą wszelkimi bytami w całym wszechświecie”. To wedle Laplace’a „całościowy zestaw równań różniczkowych opisujący system mechaniki jest tak liczny i rozległy, że tylko niezwykły umysł – tzw. demon Laplace’a – byłby w stanie zebrać wszelkie dane równania i znaleźć odpowiednie rozwiązania”. Jednakże – powiada on z żalem – „tylko niedoskonałość ludzkiego umysłu stoi na przeszkodzie stosowaniu praw mechaniki do poznania naszej przyszłości” [cyt. według Georgescu-Roegen 1979, s. 320].

Leon Walras w 1874 r. w swym dziele *Éléments d'économie politique pure* – odrzucając markiza uwagę o niedoskonałości ludzkiego umysłu – przemycił „demon Laplace’a” do nauk ekonomicznych. W roku 1909 w swoim artykule *Economie et Mécanique* – nawiązując do tytułu pracy Laplace’a – Walras powiada, że: „Fakty matematyczne należy podzielić na dwie kategorie: **fakty fizyczne** będące przedmiotem nauk fizyko-matematycznych i **fakty psychiczne** będące przedmiotem nauk psychiczno-matematycznych.

¹ W recenzji *Theory of Games and Economic Behavior* Johna von Neumana i Oscara Morgernsterna Hurwicz zwraca uwagę, że obaj autorzy nigdy nie podali dowodu na mierzalność funkcji użyteczności [Hurwicz 1945, s. 910].

Mechanika i astronomia należą do pierwszej kategorii; ekonomia należy do drugiej kategorii. (...) „Ekonomia ma ten sam tytuł do bycia nauką matematyczną jak mechanika i astronomia”. Dalej czytamy w pracy Walrasa, że „Bogactwo społeczne to zbiór rzeczy, które są jednocześnie użyteczne i ograniczone co do ilości, i które z tego względu są: 1° – zawłaszczalne, 2° – wartościowe i wymienne, 3° – wytwarzane w wyniku ludzkiego wysiłku. Z tych trzech faktów lub okoliczności druga cecha – a więc wartość wymienna, (...) jest niezaprzeczalnie faktem matematycznym. Ekonomia czysta, której przedmiot analizy stanowi wartość wymienna jest nauką matematyczną. (...) Ekonomia czysta nie będzie nauką fizyko-matematyczną; będzie nauką psychiczno-matematyczną. (...) Sposób postępowania (ekonomii) jest dokładnie taki sam jak dwóch nauk fizyko-matematycznych o najwyższym stopniu zaawansowania i przez nikogo nie kwestionowanych: mechaniki i mechaniki ciał niebieskich” [Walras 1909, s. 313–325].

Dowodem słuszności dociekań Walrasa ma być pełna równoznaczność i zgodność równań różniczkowych dotyczących zmian popytu i podaży oraz cen. Teoria równowagi Walrasa jest teorią cen relatywnych stanowiących o równowadze popytu i podaży. Zbiór równań wzajemnych relacji rzadkości i cen jest analogią równań różniczkowych z mechaniki fizycznej Newtona i mechaniki ciał niebieskich, co w jego opinii ma świadczyć o tym, że „ekonomia ma ten sam tytuł do bycia nauką matematyczną jak mechanika i astronomia. Owe równania walrasowskiej równowagi – jak przez kalkę – odbijane są w większości prac współczesnych ekonomistów i przetwarzane na różne sposoby, także przez dzisiejszych laureatów lub kandydatów do Nagrody Nobla z ekonomii.

Henri Poincaré w 1901 r. pisał do Walrasa: „U samych początków każdej spekulacji matematycznej znajdują się pewne hipotezy i żeby spekulacja ta była owocna, należy (...) zdać sobie sprawę z tych hipotez. Kiedy zapomina się o tym warunku, przekracza się dopuszczalne granice. (...) W Pana założeniach znajdować się będzie pewna liczba funkcji wybranych arbitralnie. Jeśli określi Pan te założenia, to będzie miał prawo wyciągać z nich wnioski poprzez rachunek; jeżeli w tych wynikach nadal będą się znajdować funkcje arbitralne, wnioski te nie będą fałszywe, lecz pozbawione będą jakiegokolwiek znaczenia, gdyż będą podporządkowane arbitralnym założeniom poczynionym na samym początku. I tak na przykład w mechanice ignoruje się często tarcie i przyjmuje się, że ciało jest nieskończenie gładkie. Pan przyjmuje, że ludzie są nieskończenie egoiści i nieskończenie przewidujący, „jasnowidzący”. O ile pierwsza hipoteza może być przyjęta w pierwszym przybliżeniu, o tyle co do drugiej odnosiłbym się z pewną rezerwą” [Poincaré 1901]². Owe uwagi Poincaré’go Walras kwituje krótko w przypisie do swojego tekstu w 1909 r. „(...) pan Poincaré nie będzie zakazywał nam uznawania naszych satysfakcji. Mówi, że Maxwell był przyzwyczajony „myśleć wektorowo”. Ale my jesteśmy przyzwyczajeni do „myślenia poprzez rzadkości”, które w szczególności są wektorami” [Walras 1909, s. 10].

Tekst Walrasa jest interesujący z wielu względów.

Po pierwsze, orzeka *explicite* o zakresie ekonomii przez niego uprawianej – jest nią „**ekonomia czysta**”, której przedmiot analizy stanowi wymiana. Jest to nauka matematyczna z szerokiej przestrzeni gospodarowania. Walras jednoznacznie odcina dwie pozostałe cechy bogactwa społecznego: zawłaszczanie (prawa własności stanowiące o podziale bogactwa – instytucje) i wytwarzanie (stanowiące o wzroście bogactwa – teoria wzrostu), uznając tylko wymianę za „czystą ekonomię”.

Po drugie – na co właśnie zwrócił uwagę Poincaré – Walras przekroczył granice stawiania hipotez, przyjmując, że ludzie są nieskończenie egoiści i nieskończenie prze-

² List od H. Poincaré z 1901 r. został przytoczony w cytowanym artykule Walrasa [1909].

widujący, „jasnowidzący”. Przekroczył ową granicę, o której wiedział Laplace, mając na uwadze „niedoskonałość ludzkiego umysłu”. Można zasadnie powiedzieć, że Robert Lucas Jr. za swoją teorię „racjonalnych oczekiwań” otrzymał w 1995 r. Nagrodę Nobla z ekonomii, w dużej mierze korzystając z dorobku Leona Walrasa.

Po trzecie, zasadne jest twierdzenie, że – z dwóch pierwszych powodów – teoria czystej ekonomii spełnia formułę „as if”. Jest czysta ekonomia **jak gdyby** czystą klasyczną fizyką. I tak, za sprawą propozycji Walrasa z końca XIX wieku – współczesna ekonomia głównego nurtu XX i XXI w. przypomina czystą klasyczną fizykę Newtona z końca XVII w.

Po czwarte – teoria wymiany Walrasa to taki szczególny przypadek procesów rynkowych, w których uczestnicy są w punkcie cen równowagi. Ceny równowagi wyznaczają punkt, w którym żadna ze stron wymiany nic nie zyskuje, a też nic nie traci. Ponadto rynkowa cena równowagi zawsze jest nie tylko datą zewnętrzną, czyli wielkością egzogeniczną, ale nadawana jest przez określony byt – *auctioneura*, który względem pozostałych podmiotów, konsumentów i producentów odgrywa rolę „dyktatora”. Z ceną się nie dyskutuje. To sprawia, że Enrico Barone, który wprowadzając do rozważań równowagi rynkowej pojęcie „**cen-cieni**” – zastępuje działania *auctioneura* przez państwo. Tym śladem podążał Oskar Lange, gdy prowadził swoją słynną dyskusję z Ludwigiem von Misesem, dotyczącą racjonalnej gospodarki centralnie planowanej. Jest oczywiste, że jeżeli każda cena jest ceną równowagi, to każda cena jest równocześnie „ceną-cieniem”. Jakby nie podchodzić do walrasowskiej propozycji „czystej ekonomii”, ogólna teoria cen relatywnych jest to szczególny przypadek sytuacji, w której nikt nic nie traci i nic nie dostaje – a zatem nie jest to teoria gospodarowania.

Idąc za ówczesnym „duchem czasu” (heglowskim *Zeitgeist*), Walras przyjął wraz z całym inwentarzem XVII-wieczną newtonowską rewolucję w fizyce, o której Karl Popper pisał „Teoria Newtona była pierwszą w dziejach ludzkości, która odniosła prawdziwy sukces (...) Determinizm fizyczny zapanował wśród ludzi oświeconych, a kto nie przyjmował nowej wiary, był uznawany za obskuranta i reakcjonistę” [Popper 2002, s. 253]. Walras – jak sądzę – nie chciał być uznawany za obskuranta i reakcjonistę, i podążając z duchem czasu wmontował cały fizyczny determinizm w teorię wybiórczo pojmowanej „czystej ekonomii”, pozostawiając zupełnie poza polem rozważań procesy wytwarzania dóbr i usług przez producentów i spożycia dóbr i usług przez konsumentów. Wątpliwości wyrażone przez Poincaré’go nie stanowiły żadnego problemu w budowaniu przez Walrasa swej „teorii czystej ekonomii”. Kończąc, wydaje mi się zasadne przywołanie opinii Walrasa o tym, jaka jest funkcja wiedzy i nauki. Walras pisze: „Pareto wierzy, że celem nauki jest stałe, sukcesywne przybliżanie się do rzeczywistości. Ja przede wszystkim wierzę, że ostatecznym celem wiedzy jest przybliżanie rzeczywistości do pewnego stanu idealnego. I to jest przyczyna, dla której formułuję ów stan idealny” [Walras 2000, s. 567].

W roku 1960 Israel M. Kirzner – uczeń Ludwiga von Misesa – zwrócił uwagę na tę szczególną zmianę zakresu pojmowania ekonomii, pisząc, że w XIX w. „w definicji ekonomii politycznej dokonano zamiany o istotnym znaczeniu, nastąpiła substytucja rzeczownika „bogactwo” na rzeczownik czasownikowy „wymiana”. Przedmiotem badania przestały być dobra jako zjawiska, a stały się operacje zachodzące między dobrami” [Kirzner 1976, s. 71]. W jego kolejnej pracy *Konkurencja i przedsiębiorczość* z 1973 r. czytamy „(...) stan równowagi przedstawia sytuację, w której konkurencja nie odgrywa czynnej roli. Atrofia procesu rynkowego charakterystyczna dla stanu równowagi jest zanikiem procesu konkurencji” [Kirzner 2010, s. 21].

Bezpośrednimi następcami Walrasa byli przedstawiciele „szkoły lozańskiej” – Vilfredo Pareto i Enrico Barone. To Enrico Barone wprowadził do glosariusza ekonomicznego formułę **cen-cieni** [Barone 1908, s. 272].

W wieku XX Walras znalazł licznych kontynuatorów w głównym nurcie ekonomii amerykańskiej. Pierwszymi byli Kenneth Arrow i Gerard Debreu – autorzy słynnego artykułu *O istnieniu ogólnej równowagi rynkowej* [Arrow, Debreu 1954], napisanego 80 lat po ukazaniu się pracy Walrasa. Obaj zostali laureatami Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii. Następnie, 102 lata po publikacji dzieła Walrasa, Garry S. Becker w swojej pracy *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich* [Becker 1990] stwierdził, że wszelkie ludzkie zachowania, rynkowe i nierynkowe, w gospodarstwie domowym bądź w firmie można opisać za pomocą walrasowskich równań równowagi rynkowej. Kolejnym przedstawicielem głównego nurtu ekonomii – i laureatem Nagrody Nobla – jest Robert Lucas Jr., powtarzający za Walrasem (a przede wszystkim za amerykańskim ekonomistą Johnem F. Muthem) formułę **racjonalnych oczekiwań**, która została poddana krytyce już w 1901 r. przez Poincaré'go w jego liście do Walrasa. Na końcu pozostaje Paul Romer, twórca tzw. nowej ekonomii i autor **endogenicznego modelu wzrostu**. Żaden z przywołanych wyżej ekonomistów nie sięgnął do znaczącego artykułu Arrowa z 1962 r. o uczeniu się poprzez działanie [Arrow 1962], w którym po raz pierwszy znajdujemy próby opisanego roli i funkcji kapitału ludzkiego (właśnie poprzez *learning by doing*). To Arrow w 1962 r., odwołując się do Johna F. Mutha, przywrócił formułę racjonalnych oczekiwań, a nie Lucas dziesięć lat później. Co więcej, w artykule tym Arrow dowodzi, że rozwiązania rynkowe oparte na równowadze konkurencyjnej (*competitive solution*) są odmienne od społecznie optymalnych (*socially optimal solution*) [Arrow 1962, s. 155].

2. Dowód Arrowa i Debreu na istnienie równowagi rynkowej

Ścisłe matematyczne rozważania na temat równowagi rynkowej rozpoczął pod koniec XIX w. Leon Walras. Po nim rozważania te kontynuowali Vilfredo Pareto i Enrico Barone. W roku 1954 ostatecznych rozwiązań dostarczyli Kenneth J. Arrow i Gerard Debreu w swoim słynnym artykule *O istnieniu równowagi w gospodarce konkurencyjnej* [Arrow, Debreu 1954].

Arrow i Debreu piszą, że: „Walras pierwszy sformułował taki stan gospodarki, w którym istnieje takie rozwiązanie równoczesnych równań odpowiadających popytowi konsumentów na dobra i podaży dóbr dostarczanej przez producentów, które spełnia warunek równowagi, w którym podaż jest równa popytowi na każdym rynku, w każdym punkcie czasowym” [Arrow, Debreu 1954, s. 265].

Autorzy nie spodziewali się, że podświadomie w swym dowodzie na istnienie stanu równowagi ogólnej udowadniają rzekomą prawdziwość „paradoksu strzały” Zenona z Elei sprzed ponad 2000 lat, kwestionującego istnienie ruchu³.

Arrow i Debreu stwierdzają, że ów stan ogólnej równowagi może być osiągnięty wtedy i tylko wtedy, gdy „każdy konsument dąży do maksymalizacji swojej użyteczności, a każdy producent dąży do maksymalizacji zysku, w warunkach wolnej konkurencji, w której ceny płacone i uzyskiwane przez każdego producenta i konsumenta są od nich niezależne”. Kontynuując swój wywód, autorzy stwierdzają, że „przy odpowiednich założeniach o preferencjach konsumentów i możliwościach producentów alokacja zasobów w konkurencyjnej gospodarce jest optymalna w sensie Pareto (w której korzystny dla

³ Zgodnie z tym paradoksem strzała wystrzelona z łuku pokonała określony dowolny odcinek drogi. Można więc powiedzieć, że w momencie wystrzelenia znajdowała się ona na początku tej trasy, a po dotarciu do celu – na końcu. Możemy sobie wyobrazić dowolną chwilę lotu, w którym strzała znajdowała się w jakimś konkretnym punkcie, w konkretnej odległości od łuczniczki. Możemy więc powiedzieć, że skoro w każdej chwili znajdowała się ona w jakimś konkretnym punkcie, to w każdej chwili była w spoczynku.

jednostki rozdział dóbr i zasobów produkcyjnych nie pogarsza sytuacji żadnej innej osoby)” [Arrow, Debreu 1954, s. 265].

Arrow i Debreu konkludują, że „z punktu widzenia normatywnej ekonomii problem istnienia równowagi konkurencyjnej gospodarki – jest podstawowy” [Arrow, Debreu 1954, s. 266]. Konkurencyjną gospodarkę rynkową charakteryzują następujące cechy:

- każdy towar może być sprzedany i nabyty w każdym czasie i miejscu;
- nie jest możliwe uzyskanie jakiegokolwiek produkcji bez pewnych nakładów;
- do produkcji towarów niezbędna jest praca, której nie można wytworzyć w jednostkach produkcyjnych;
- celem konsumpcji jest maksymalizacja użyteczności przy danych ograniczeniach budżetowych, przy czym koszt nabywanego koszyka dóbr konsumpcyjnych nie może przekraczać posiadanego dochodu;
- celem produkcji jest uzyskanie maksymalnego zysku przy danych cenach, a przy przyjętych warunkach ów cel jest tylko technicznym aspektem gospodarowania;

Aby w konkurencyjnej gospodarce rynkowej zaistniał stan ogólnej równowagi rynkowej, muszą być spełnione następujące warunki:

- pierwotnie każdy uczestnik rynku dysponuje pewną nadwyżką towaru przeznaczonego do sprzedaży;
- każdy pracownik występuje na rynku z podażą pracy, której krańcowa wydajność jest większa od zera;
- uzyskanie przez pracującego niezbędnej „wiązki towarów” nie może wymagać pracy ponad 24 godziny na dobę;
- każdy uczestnik rynku wchodzi na rynek z „wiązką towarów” wystarczającą na utrzymanie przez całe życie;
- obowiązują stała stopa zwrotu (stałe przychody ze skali).

Arrow i Debreu definiują model abstrakcyjnej gospodarki, „w której punkty równowagi zachowują wszystkie właściwości stanu równowagi konkurencyjnej. Uczestniczy w niej liczba $m + n + 1$ podmiotów, gdzie: m – to gospodarstwa domowe, n – jednostki produkcyjne, 1 – fikcyjny byt, który określa ceny i może być nazwany **uczestnikiem rynku**” [Arrow, Debreu 1954, s. 274]. Należy podkreślić fakt, iż w owej abstrakcyjnej gospodarce procesy rynkowe są wyznaczane nie przez producentów i konsumentów, lecz przez taki szczególny byt zewnętrzny, który wyznacza ceny równowagi. A ów stan równowagi – powiadają autorzy – w konkurencyjnej gospodarce jest tylko technicznym aspektem gospodarowania. W tej sytuacji każde ceny wyznaczone przez „zewnętrznego uczestnika rynku” będą cenami równowagi – albowiem do każdych relacji cen można dostosować odpowiednie relacje kosztów krańcowych. Stąd też wyprowadzana jest oczywista tautologia, wedle której stan równowagi jest stanem zrównywania się kosztów krańcowych z ceną, a cena wyznacza koszty krańcowe. To sprawia, że ceny traktuje się jako substytut kosztów krańcowych.

Autorzy podkreślają, że ich dowód na istnienie stanu ogólnej równowagi nie obejmuje takich gospodarek, w których „gdy płaca realna zmierza do zera, to podaż pracy nie zmniejsza się do zera, (...) lecz przeciwnie, gdy dochód realny spada, konieczność zaspokojenia podstawowych potrzeb wywołuje rosnącą potrzebę wzrostu podaży pracy; (...) w tym przypadku nie wystąpi stan równowagi” [Arrow, Debreu 1954, s. 275]. Wyłączenie z rozważań takich gospodarek agrarnych, słabo rozwiniętych, w których podaż pracy ma charakter akoniunkturalny – rośnie, gdy cena pracy spada, i maleje, gdy cena pracy rośnie – wskazuje, że istnieją takie sposoby gospodarowania, które nie poddają się analizie walrasowskiej równowagi rynkowej.

Owe akoniunkturalne zachowania, ze szczególnym zdziwieniem zaobserwowali Parente i Prescott [1999, s. 72–73] w górnictwie amerykańskim w latach 1949–1994. Nie

znajdowali oni żadnego „racjonalnego” wytłumaczenia takich zachowań ludzkich, kiedy wzrostowi cen węgla na rynku amerykańskim odpowiadał spadek wydajności pracy, i przeciwnie – spadkowi cen węgla odpowiadał wzrost wydajności. Owe zachowania w żadnym stopniu nie pasują do modeli równowagi rynkowej. Autorzy tłumaczyli to niecnymi knowaniami górniczych związków zawodowych. Tymczasem mamy tu do czynienia przez ponad pół wieku z zachowaniami wytwórców, które uznać należy za w pełni racjonalne – w świetle ich własnych celów, które Herbert Simon i Harvey Leibenstein, zgodnie ze swą formułą **ograniczonej racjonalności**, nazwaliby „wystarczającymi”, a które w świetle neoklasycznej teorii równowagi nie poddają się żadnej „racjonalnej” ocenie.

Arrow i Debreu wyłączyli z zakresu swojej teorii ogólnej równowagi rynkowej również taki system gospodarczy, „w którym praca wymaga pośrednio lub bezpośrednio pewnych czynników komplementarnych (tymi komplementarnymi zasobami może być ziemia, surowce lub wyposażenie w majątek trwały). W tych przypadkach uzyskanie równowagi nie jest możliwe” [Arrow, Debreu 1954, s. 281]. Jest to niezwykle ważne stwierdzenie: żadne procesy komplementarne nie występują w gospodarkach opisywanych przez formułę ogólnej równowagi rynkowej. Nawiązując do wcześniejszej dyskusji o stanie równowagi ogólnej, obaj autorzy odwołują się do opinii Cassela, zgodnie z którą równowagę tę wyznaczają cztery podstawowe zasady: „1) popyt na każde dobro finalne jest funkcją cen wszystkich dóbr finalnych, 2) producenci otrzymują zyski o wartości zero, 3) techniczne współczynniki produkcji pierwotnych wyrażające zużycie zasobów w produkcji dóbr finalnych są stałe, 4) występuje zrównanie popytu i podaży na wszystkich rynkach” [Arrow, Debreu 1954, s. 287].

W owej abstrakcyjnej gospodarce, w której spełnione są równocześnie wszystkie założone warunki funkcjonowania podmiotów – producentów i konsumentów, gdzie uczestnicy konkurencyjnej gospodarki dążą do realizacji swych celów – maksymalizacji zysku lub/i maksymalizacji użyteczności, dowodzenie istnienia stanu ogólnej równowagi ogranicza się do zastosowania odpowiednich procedur czystej matematyki – rachunku różniczkowego w odniesieniu do trzech kategorii: cen, dochodów i kosztów krańcowych. Należy jednak zwrócić uwagę, że Arrow i Debreu – w przeciwieństwie do Walrasa – dostrzegają takie rodzaje procesów gospodarowania, których abstrakcyjny model gospodarki znajdującej się w stanie równowagi nie dotyczy: nie dotyczy on mianowicie wszelkich procesów komplementarnych, oraz – co bardzo istotne – gospodarek, w których przy spadku dochodów realnych rośnie podaż pracy.

Nicolas Georgescu-Roegen był pierwszym i bodajże jedynym ekonomistą, który zakwestionował jedno z podstawowych założeń modelu ogólnej równowagi Arrowa-Debreu. Stwierdził on, że nie ma żadnego uzasadnienia założenie, iż każdy wchodzi na rynek ze swoją „wiązką towarów” wystarczającą na utrzymanie jednostki przez całe życie. Jest to założenie z gruntu fałszywe, tym bardziej że sami autorzy zwracają uwagę na sytuację, w której w celu utrzymania się przy życiu – przy malejących dochodach – zwiększa się podaż pracy w celu zaspokojenia niezbędnych podstawowych potrzeb, i nie można w tym przypadku znaleźć jakiegokolwiek punktu równowagi. Ponadto, jeżeli każdy człowiek dysponuje „wiązką towarów” wystarczającą na utrzymanie na całe życie, to jaka przyczyna sprawiałaby, że każdy jest zmuszony uczestniczyć w procesie gospodarowania?

Ponieważ ceny ogólnej równowagi są zawsze nadawane z zewnątrz, przez szczególny podmiot zwany „uczestnikiem rynku (*auctionneur*), stąd też w dalszych modelach równowagi konstruowanych przez wielu ekonomistów występuje „planista” (*planner*). W literaturze można znaleźć wiele odwołań do koncepcji Romera „użytecznego planisty społecz-

nego” (*utilitarian social planner*)⁴. Można zasadnie domniemywać, że Romer i inni współwyznawcy walrasowskiej koncepcji równowagi nie wyczuwają szczególnego dysonansu poznawczego, gdy w odniesieniu do doskonale konkurencyjnej gospodarki odwołują się do takiego szczególnego bytu „planisty społecznego”. Co więcej, jest to również szczególne świadectwo, że w dyskusji z von Misesem nad racjonalnością gospodarki centralnie planowanej prowadzonej w 1936 r., to Oskar Lange miał rację⁵. Albo inaczej, spór między Misesem i Langem jest nierozstrzygalny ze względów aksjologicznych – ów dyskurs toczy się na dwóch różnych płaszczyznach, które nie mają punktów stykowych. Albowiem nic nie łączy „szkoły austriackiej” von Misesa, z „czystą ekonomią wymiany” Walrasa, Barone i Langego.

3. Marksistowska aksjologia teorii zachowań ludzkich Beckera

W roku 1992 Gary Stanley Becker, profesor ekonomii Uniwersytetu w Chicago, otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii za „rozszerzenie zakresu analizy mikroekonomicznej na szeroki zakres ludzkich zachowań i interakcji, włączając zachowania pozarynkowe”. W roku 1993 w rozmowie z redakcją „Religion & Liberty”, pisma afiliowanego przy Acton Institute, G.S. Becker mówił: „Tematem mojego wykładu noblowskiego – opartego na pracy mojego życia – było stwierdzenie, że należy rozszerzyć horyzonty ekonomii. Ekonomista nie może mówić tylko o popycie na samochody, ale również musi zająć się takimi sprawami jak rodzina, dyskryminacja, religia, przesady, wina i miłość. Ekonomista tradycyjnie nie poświęcał wiele uwagi tym obszarom wiedzy. I w tym sensie to jest prawda – jestem ekonomicznym imperialistą. (...) Mój imperializm ekonomiczny nie ma nic wspólnego z prymitywnym materializmem lub poglądem, że status materialny stanowi o wartości człowieka, który to pogląd jest bardziej bliski marksistowskiej analizie” [Becker 1993].

To Becker odpowiedział mi tytuł tej części tekstu. Gdyby nie jego odwołanie do marksizmu – a uczynił to już w przedmowie do swojego dzieła życia *Economic Approach to Human Behavior* w 1976 r. – nigdy nie przyszłoby mi do głowy porównanie ekonomicznej teorii noblisty z Chicago z Karolem Marksem i jego dziedzictwem ideologicznym. Mam tę szczególną przewagę nad Beckerem, że – w przeciwieństwie do niego – idee Marksa znam nie tylko z teorii, którą Becker zna słabo, ale przede wszystkim z doświadczenia – czego Becker na pewno nie doświadczył. Oczywiście można mi zarzucić, że kieruje mną zawiść i czysty empiryzm.

Jedno jest pewne, tak jak teoria ekonomiczna G.S. Beckera zagarnęła wszelkie dziedziny życia ludzkiego – za co dostał on Nobla – tak też teoria ekonomiczna K. Marksa, wymyślona ponad 120 lat przez Beckerem, również dotyczyła wszelkich dziedzin życia ludzkiego. To co jest wspólne obu tym teoriom – to właśnie ów „imperializm ekonomiczny”. Tylko Marks mówił bardziej szczerze i wprost, że światem rządzi „wilcza żądza zysku”, że „był określa świadomość”, a „baza kształtuje nadbudowę”. Marksistowska walka o byt, która jest rdzeniem historycznego determinizmu i walki klas: walki nieposiada-

⁴ Zob. np. Elmendorf, Mankiw [1998, s. 72]. Odwołanie do planisty centralnego znajdziemy w licznych tekstach E. Prescottta.

⁵ Rosen – 60 lat po dyskusji Oskara Langego z Ludwigiem von Misesem jasno stwierdza, że „przy danych technologiach i gustach, jeżeli utrzymane są warunki teorii dobrobytu, odpowiedź uzyskujemy bezpośrednio z danych bez badania indywidualnych decyzji maksymalizujących – i tym samym »problem planowania centralnego« jest ekwiwalentny do rozwiązań rynkowych” [Rosen 1997, s. 10].

jących własności przeciwko tym, którzy tę własność posiadają – jest tylko banalną konsekwencją wszechograniczającego determinizmu ekonomicznego.

Do każdej maszynki do mięsa niezbędny jest wkład („egzogeniczny wsad”) i to teoria ekonomicznych zachowań ludzkich G.S. Beckera dostarcza nam takiego wkładu. Ów wkład traktuję zatem jako szczególną **beckerowską aksjologię**⁶. Naczelną wartością wszelkich bytów gospodarujących jest – zdaniem Beckera – maksymalizacja. Każdy człowiek, każde indywiduum, każdy podmiot gospodarczy (gospodarstwo domowe lub firma), jest bytem maksymalizującym użyteczność lub zysk. Użyteczność i zysk są w tym podejściu tożsame. Becker wyróżnia użyteczność dochodu pieniężnego, użyteczność psychiczną, użyteczność rynkową, użyteczność nierynkową itp. Jest charakterystyczne, że teoria zachowań ludzkich odwołuje się do wielkich kwantyfikatorów, co nie powinno zbytnio dziwić – bo tak też postępował Walras na długo przed Beckerem.

Będę się zatem starał wykazać, że „imperializm ekonomiczny” Beckera ma bardzo wiele wspólnego z prymitywnym materializmem Marksa. Więcej, beckerowska neoklasyczna wizja świata, zapewniająca nas o tym, „że podejście ekonomiczne daje się stosować do wszelkich w ogóle zachowań ludzkich” [Becker 1990, s. 27], w pełni potwierdza marksistowską formułę, że „byt określa świadomość”.

Becker odżegnuje się od tak prymitywnych materialistycznych uzasadnień, gdy pisze w swej pracy: „Marks i jego kontynuatorzy stosowali podejście ogólnie zwane »ekonomicznym« zarówno do polityki, małżeństwa i innych dziedzin pozarynkowych, jak i do zachowań rynkowych (...) to, co ja nazwałem »podejściem ekonomicznym«, niewiele ma wspólnego z tym stanowiskiem” [Becker 1990, s. 28]. Jednak wbrew tym zastrzeżeniom determinizm ekonomiczny Beckera objaśniany w neoklasycznym języku XIX-wiecznych równań Walrasa w pełni współgra z XIX-wiecznym determinizmem historycznym Marksa. Do teorii Marksa z powodzeniem można odnieść sformułowanie Beckera, że „podejście ekonomiczne nie zakłada, iż jednostki decyzyjne muszą koniecznie mieć świadomość własnych dążeń maksymalizacyjnych, ani, że mogą (...) zrozumiale opisać przychyny powtarzających się systematycznie prawidłowości własnego zachowania” [Becker 1993].

Teorie Beckera, dotyczące ekonomicznych zachowań w odniesieniu do długości własnego życia, liczby posiadanego potomstwa, małżeństwa, religii, prawa i wyboru różnych idei, przedstawione w jego *Ekonomicznej teorii zachowań ludzkich*, w pełni potwierdzają marksistowską formułę iż „byt określa świadomość”, czego szczególnym i krańcowym przypadkiem są następujące słowa Beckera: „Podejście ekonomiczne prowadzi do wniosku, że istnieje jakaś »optymalna«, oczekiwana długość życia wyznaczona przez moment, w którym użyteczność dodatkowego roku życia jest oceniana niżej od użyteczności, z której trzeba zrezygnować, poświęcając i czas, i inne zasoby na zapewnienie sobie tego dodatkowego roku (...) Zgodnie z podejściem ekonomicznym większość zgonów (jeżeli nie wszystkie) jest w jakiejś mierze samobójcza (...). Ujęcie takie (...) skłania do zakwestionowania słuszności normalnie stosowanego rozróżnienia między samobójstwami a zgonami naturalnymi” [Becker 1990, s. 30]. Na tak ostateczne określenie ekonomicznego determinizmu nawet Marks się nie zdobył.

⁶ Według *Słownika języka polskiego* aksjologia to nauka o wartościach, zajmująca się badaniem natury wartości, podstawami i kryteriami wartościowania; także określona teoria wartości. Odwołuję się do aksjologii – filozoficznych teorii wartości dlatego, że wartości się nie uzasadniają, nie objaśniają (w ekonomii wartości przyjmuje się jako dane, których się nie uzasadnia). W epistemologii wartości wymagałyby uzasadnienia, musielibyśmy odpowiadać na pytania dlaczego przyjmujemy takie, a nie inne wartości [Słownik... 1978, s. 24].

Jeżeli uzasadnieniem XX-wiecznej teorii ekonomii są mechanistyczne równania klasycznej fizyki Newtona z XVII w., to jest oczywiste, że zachowania bytów, już nie tylko gospodarczych, ale i społecznych, przedsiębiorców i konsumentów, rodzin i partii politycznych trzeba „dopasować” do bytów fizyki sprzed 300 laty. Becker powiada, że „mianem zachowań irracjonalnych określa się wszystkie dewiacje od reguły maksymalizacji użyteczności; tutaj nie ma potrzeby formułowania precyzyjniejszej lub filozoficznej definicji” [Becker 1990, s. 291, przypis 6]⁷. Inaczej mówiąc – wedle beckerowskiej teorii wartości (aksjologii) – każda osoba ludzka zawsze działa racjonalnie z jedną i tylko jedną formułą racjonalności, którą jest **maksymalizacja użyteczności**. Inaczej mówiąc, beckerowska „użyteczność” jest takim szczególnym przypadkiem czarnej dziury, która wsysa wszystko co istnieje: „wszystkie decyzje o alokacji »pozarynkowego« czasu konsumenta, wyboru religii, partnera w małżeństwie, liczebności rodziny, rozwodu, przynależności do partii politycznej lub przyjętego stylu życia” [Becker 1990, s. 235].

Teoria wszelkich zachowań ludzkich Beckera opiera się na trzech głównych aksjomatach, dotyczących „użyteczności” jako takiej.

Pierwszym założeniem jest przyjęcie, że „gospodarstwa domowe są zarówno jednostkami produkcyjnymi, jak i maksymalizującymi użyteczność” [Becker 1990, s. 166]. Becker twierdzi, że nic nie różni gospodarstwa domowego od firmy czy wręcz „małej fabryki”, o czym świadczyć ma fakt, iż „przeniesienie czynności golenia z zakładów fryzjerskich do gospodarstw domowych ilustruje, w jaki sposób i dlaczego gospodarstwa domowe nawet w miastach stały się »małymi fabrykami«” [Becker 1990, s. 206, przypis 38]. Ta szczególna procedura badawcza – czysty empiryzm – Beckera jest mu potrzebna tylko dlatego, żeby wykazać, że wszyscy jesteśmy „gospodarstwami domowymi – firmami” i nie istnieje żadna różnica między maksymalizacją zysku i maksymalizacją użyteczności. Przywołany przykład pozwala na drobny komentarz. Można sądzić, że rzeczywiście gospodarstwo domowe dokonuje racjonalnego wyboru, rezygnując z droższych usług zakładów fryzjerskich na rzecz znacznie tańszej samoobsługi we własnym domu. Nikogo nie trzeba zbytnio przekonywać, że kupowane usługi są zawsze droższe od „samoobsługi”. Ów wybór ekonomiczny nie jest jednak żadnym świadectwem przenoszenia produkcji od producentów do konsumentów. Konsument nie jest producentem, jest tylko racjonalnym konsumentem wybierającym „tańsze rozwiązanie”.

Po drugie, Becker uważa, że jedynym bilansowym warunkiem ograniczającym wielkość zasobów gospodarstwa domowego jest „wielkość dochodów pieniężnych, które by osiągnięto, gdyby cały czas poświęcono na pracę zarobkową (...) wielkość zasobów jest z założenia równa wielkości maksymalnego, możliwego do osiągnięcia dochodu pieniężnego” [Becker 1990, s. 169]. I dalej czytamy, „czysty” wzrost zarobków zwiększa liczbę godzin pracy, a koszt dobra nazwanego „czasem wolnym” obejmuje wyłącznie utracone zarobki [Becker 1990, s. 170]. Oznacza to, że gospodarstwo domowe jest nie tylko fabryką, ale jest fabryką pracującą w „ruchu ciągłym”. Żadna fabryka nie pracuje w ruchu ciągłym, może poza przypadkiem elektrowni, ponieważ energii nie można magazynować.

Po trzecie, z obu poprzednich założeń wynika – wbrew zastrzeżeniom Arrowa i Debreu o tym, że pracy nie wytwarza się w fabrykach – że w beckerowskim „gospodarstwie domowym-fabryce” liczba dzieci jest – jak wszelkie środki trwałe – pochodną dochodów i kosztów, albowiem „dzieci stanowią zarówno trwałe dobro konsumpcyjne, jak i produkcyjne (...) teoria popytu na dobra trwałe konsumpcyjne dostarcza struktur logicznych przydatnych do analizowania popytu na potomstwo” [Becker 1990, s. 300]. I to

⁷ Warto zwrócić uwagę, że najbardziej istotne dla teorii Beckera założenia i twierdzenia o zachowaniach ludzkich znajdujemy w przypisach zamieszczonych w książce, a nie w treści wywodu.

sprawia, że – zdaniem Beckera – jest nie tylko możliwe, ale i zasadne „włączenie »popytu« na dzieci w ramy dobrze rozwiniętej teorii ekonomicznej” [Becker 1990, s. 300]. Wedle Beckera pojęcie użyteczności jest bardzo szerokie: mamy użyteczność rynkową, dochodową pieniężną i mamy użyteczność nierynkową, „użyteczność psychiczną” itp. Wszystko zaś daje się wycenić za pomocą ceny rynkowej, a jak nie ma rynku – to za pomocą nierynkowych „cen-cieni”.

Nikt nie wie na dobre, co to jest użyteczność. Jest to taka szczególna „czarna skrzynka”, o której w 1962 r. Joan Robinson pisała: „użyteczność jest jakością towarów, która sprawia, że ludzie chcą je kupować, a fakt, że ludzie chcą je kupować wskazuje, że mają one swoją użyteczność” [Robinson 1996, s. 120]. Na pierwszy rzut oka widać, że mamy tu do czynienia z błędnym kołem definicji *ignotum per ignotum*. Co więcej, w 1951 r. Arrow wykazał, że „możemy sobie wyobrazić osobę ustalającą listę, raz na zawsze, obejmującą wszystkie wyobrażalne konsekwencje wyborów swoich preferencji, mając pełną informację dostępnych alternatyw, spośród których wybiera te, które znajdują się na najwyższym miejscu listy” [Arrow 1951, s. 135]⁸. Arrow kontynuuje, że jest „logicznie możliwe, że dana osoba może preferować *A* nad *B*, *B* nad *C* i *C* nad *A*” [Arrow 1951, s. 136]⁹. Mamy zatem do czynienia nie tylko z definicją *ignotum per ignotum*, ale z dostępnym wyborem – w ramach *circulus vitiosus* – błędnego koła preferencji.

Tjalling C. Koopmans w 1974 r. zwrócił uwagę na pewne szczególne niebezpieczeństwo: „Jednostki gospodarcze nieustannie dążą do uzyskania optymalnych wyników przy odpowiednich cenach, które są im znane. Ale te same ceny w jakimś stopniu są wynikiem działań owych podmiotów. W opisie owych zdarzeń mamy zatem do czynienia z błędnym kołem” [Koopmans 1974, s. 327]. Jakkolwiek ową uwagę autor czyni na marginesie, to powiada, że stwarza to pewne trudności interpretacyjne w uznaniu teorii równowagi konkurencyjnej jako najlepszej teorii ekonomicznej.

Najlepszy komentarz do wszechogarniającej aksjologicznej teorii ekonomicznych zachowań ludzkich Beckera znajduję w przedmowie Harveya Leibensteina do jego książki *Poza schematem homo oeconomicus*, w której pisze on: „Są dwa podstawowe sposoby interpretacji postulatu maksymalizacji: „oparty na faktach” i „tautologiczny” (...) Typowym przykładem argumentacji tautologicznej jest twierdzenie, że jeśli firma nie maksymalizuje zysków, to maksymalizuje łączną użyteczność zysków oraz czasu wolnego; jeśli nie są to zyski w połączeniu z czasem wolnym, to wprowadza się jakiś trzeci cel i tak dalej, *ad infinitum*. Zasadniczym argumentem zwolennika interpretacji tautologicznej jest to, że jednostka maksymalizuje zawsze, choć nie zawsze wszystkie jej cele są na pierwszy rzut oka oczywiste” [Leibenstein 1988, s. 9].

Leibenstein najlepiej ocenił aksjologię Beckera, aksjologię, która oznacza, że do modelu równowagi – jak do maszynki do mięsa – możemy włożyć wszystko, łącznie z naszym bytem osobowym, bez względu na to, czy mamy tego świadomość, czy też nie. Wedle Beckera nie ma takich zachowań ludzkich, których nie dałoby się przepuścić przez model walrasowskiej równowagi rynkowej. Herbert Simon w jednym ze swoich tekstów nadał temu nazwę *Humpty-Dumpty Theory*. Rzeczywiście jest to teoria „Wańki-Wstańki”, wedle

⁸ To sformułowanie – jak zaznacza Arrow – przypisywane Vilfredowi Pareto.

⁹ Na ten sam problem zwraca uwagę polski matematyk S. Ulam [1996, s. 120]. We wspomnieniach matematyka szkoły lwowskiej czytamy: „Próbowałem ustalić, że gruszka jest lepsza od jabłka, które jest lepsze od śliwki, która znowu jest lepsza od pomarańczy, aż ku mojemu zdumieniu odkryłem, że ta relacja nie jest tranzytywna (...) wpadłem w zaklęty krąg, co mnie wtedy zmieszało” [Ulam 1996, s. 120]. Ponadto wiemy od czasów markiza de Condorceta – na długo wcześniej od teorii preferencji Pareto – że występują sytuacje, w których dokonywane wybory są nierozstrzygalne – bowiem są cykliczne, czyli zamykają się w błędnym kole.

której figura Wańki zawsze osiąga stan równowagi poprzez umieszczenie punktu ciężkości w odpowiednim miejscu.

Przyjęta przez Beckera aksjologia konsekwentnie narzuca określone podejście epistemologiczne¹⁰. Zresztą, co będę się starał wykazać, mamy tu do czynienia ze szczególnym przypadkiem, w którym epistemologia traktująca o procesach i sposobach ludzkiego poznania w sposób jednoznaczny narzuca pewną szczególną aksjologię, od której żaden podmiot gospodarujący nie jest w stanie się uwolnić. Możemy wyodrębnić cechy szczególne procesu poznawczego, które są wspólne i charakterystyczne zarówno dla teorii Marksa, jak i Beckera. Są one następujące:

1. Obie wizje są w pełni deterministyczne – tak jest, bo tak być musi zgodnie z heglowskim „duchem czasu” – i zgodnie z determinizmem mechanistycznym klasycznej fizyki Newtona.
2. Wspólna wizja świata – materialistyczne i/lub ekonomiczne pojmowanie dziejów – wizja powszechna i wszechobecna, dotyczącego każdego miejsca i czasu.
3. Obie teorie ekonomiczne – Marksa i Beckera – łączą szczególnego rodzaju podejście monistyczne w traktowaniu zarówno przyczyn, jak i celów działalności ludzkiej. Obie teorie niczym nie różnią się od panujących religii, z których każda z nich jest równie monistyczna i „jedynie słuszna”.
4. Imperializm poznawczy – wspólny obu autorom – sprawia, że według nich nie istnieją żadne inne, alternatywne wizje dziejów świata, gospodarek i zachowań ludzkich.

Wymienione szczególne cechy procesu poznawczego – determinizm, redukcjonizm, monizm – sprawiają, że imperializm poznawczy obu teorii prowadzi nas na manowce. Zderzenie obu teorii – Marksa i Beckera – z rzeczywistością stawia ich autorów w sytuacji szczególnego dysonansu poznawczego.

4. Epistemologia teorii Beckera

Techniki badań zachowań ludzkich, które zaproponował G.S. Becker, opierają się na następujących filarach. Są to założenia (aksjomaty) stanowiące, że jeżeli:

- 1) racjonalnym działaniem każdej jednostki gospodarczej (gospodarstwa domowego lub przedsiębiorstwa) jest dążenie do maksymalizacji użyteczności,
- 2) preferencje są stałe i niezależne od miejsca i czasu, dotyczą ludzi bogatych i ubogich, a nawet należących do różnych społeczeństw i kręgów kulturowych i obejmują fundamentalne aspekty życia: zdrowie, prestiż, zadowolenie, życzliwość i zawiść,
- 3) ceny – czy to wyrażone w pieniądzu ceny w sektorze rynkowym, czy to „ceny-cienie” przypisywane sektorowi nierynkowemu – są miarą „kosztu zaniechanych możliwości”, a podejście ekonomiczne przewiduje ten sam typ reakcji zarówno na „ceny-cienie”, jak i na ceny rynkowe,
- 4) rynki konkurencyjne zaspokajają preferencje konsumentów w taki sposób, że ich zachowania stają się wzajemnie spójne,
- 5) w warunkach równowagi rynkowej żadne przedsiębiorstwo nie osiąga zysków, chociaż każde z nich może kierować się pragnieniem ich uzyskania,

to wynikające z tych założeń równania równowagi odkrywają – według autora – „ekonomiczną prawdę”, inaczej mówiąc są „ekonomiczną teorią poznania”.

¹⁰ Według *Słownika języka polskiego* epistemologia to: 1) dział filozofii traktujący o przedmiocie, treści, procesach, sposobach, granicach i kryteriach poznania ludzkiego; teoria poznania; 2) teoria wiedzy naukowej, dyscyplina zajmująca miejsce pośrednie między ogólną teorią poznania a naukami szczegółowymi, rzadziej „naukoznawstwo” [*Słownik... 1978, t. I, s. 550*].

Oczywiście nie jest winą Walrasa, że Becker nie tylko odziedziczył cały jego dorobek, ale „twórczo go rozwinął” i wniósł swój własny wkład, doprowadzając teorię równowagi rynkowej do absurdu, twierdząc wprost, że byty nierynkowe są rynkowe. Naczelna idea teorii Beckera, głosząca, że wszelkie zachowania są wyznaczone przez wymianę rynkową, pozwala wrzucić wszystko co się da do owej maszyny równowagi rynkowej.

Pośród kolejnych naśladowców tej koncepcji należy wymienić Roberta Lucasa Jr., laureata Nagrody Nobla za tzw. **racjonalne oczekiwania**. To u Lucasa znajdujemy sformułowanie: „Używam pojęcia »teoria« w bardzo ograniczonym znaczeniu, odnosząc je do pewnego prostego systemu mechanicznego, który działa po wprowadzeniu go do komputera. Tak właśnie rozumiem »mechanikę« rozwoju gospodarczego; jest to w moim rozumieniu budowanie sztucznego świata, zaludnionego przez współdziałające ze sobą roboty, jakimi normalnie zajmują się ekonomiści, umożliwiającego pokazanie podstawowych właściwości rzeczywistego świata, tego, który właśnie opisuję” [Lucas 1988, s. 5]. Lucas wcale nie tworzy teorii robotów; tworzy teorię „programu komputera”, który robotom zadaje określone zachowania. Pamiętamy, jak radziecki szachista Kasparow przegrał w szachy z komputerem IBM. Wygrał „demon Laplace’a” – dlatego, że program komputera był doskonalszy od ludzkiego umysłu. Lucas nie zdaje sobie sprawy, że „współdziałające ze sobą roboty” – wbrew jego intencji – nie pokazują podstawowych właściwości rzeczywistego świata, a odzwierciedlają tylko program komputera – dyktatora (*social planner*), który nie daje żadnego wyboru i nakazuje im współdziałać w jednoznacznie określony sposób. Podobne podejście odnajdujemy w pracach Paula Romera, twórcy, tzw. **endogenicznego modelu wzrostu**.

Z punktu widzenia dobrych pod względem technicznym modeli równowagi gospodarki jest zupełnie obojętne co się do nich wkłada. Co więcej, do tej „maszynki” wrzucamy różnorodne podmioty, w odniesieniu do których używamy określenia „heterogeniczne”, po to tylko, żeby w wyniku „zmielenia” za pomocą różnych zmiennych i przekształceń matematycznych uzyskać zupełnie nowy „homogeniczny” byt pod nazwą „reprezentacyjny podmiot gospodarczy”. Bardzo dobrze opisują to w swoim artykule dwaj ekonomiści japońscy: Masanao Aoki i Hiroshi Yoshikawa. Piszą oni: „Jakkolwiek na pozór heterogeniczne jednostki, firmy lub sektory – wprowadzone do modelu stają się w rzeczy samej homogeniczne w tym rozumieniu, że stoją wobec wydarzeń, których doświadczają, z tym samym niezmiennym prawdopodobieństwem. Zarówno Microsoft, jak i mały uliczny sklep spożywczy staje wobec specyficznych mikroszkoków, które nadchodzą z tym samym rozkładem prawdopodobieństwa” [Aoki, Yoshikawa 2010, s. 10]¹¹. Za pomocą owych modeli początkowo heterogeniczne podmioty przekształcają się w byty homogeniczne, co ma – za pośrednictwem licznych modeli równowagi – pozwalać przedstawicielom głównego nurtu ekonomii tworzyć modele makroekonomiczne oparte na mikroekonomii (*micro-founded macroeconomics models*). Homogeniczne podmioty gospodarcze generują homogeniczne efekty – użyteczność, która jest tożsama z zyskiem. K.J. Arrow [1986, s. 389] w swym artykule z 1986 r. pisze, że byty idealnie takie same nie prowadzą między sobą wymiany, gdyż nie mają czego między sobą wymieniać, ponieważ dysponują tymi samymi jednorodnymi wartościami.

W owej konstrukcji teorii-narzędzi szczególna rola przypada dwóm pojęciom. Przedmiotem badania zachowań ekonomicznych jest maksymalizacja – **użyteczności/zysku**. Narzędziem pomiaru jest cena, rozpatrywana w dwóch postaciach: w procesach wymiany – **cena rynkowa**, a w pozostałych procesach – cena dualna zwana także **ceną-cieniem**. Cena-

¹¹ Autorzy przywołanego tekstu dowodzą, że nie da się zhomogenizować heterogenicznych bytów, dlatego że doświadczają one licznych zdarzeń zewnętrznych z różnym stopniem prawdopodobieństwa i – według autorów – nie jest możliwe przyjęcie stałego, niezmiennego prawdopodobieństwa.

cień to byt *stricte* wirtualny, dzięki któremu w każdym przypadku – działań rynkowych i nierynkowych – mamy do czynienia ze stanem „**równowagi rynkowej**”. A jak powiada R.E. Lucas Jr. w rozmowie ze B. Snowdonem i H.R. Vanem, „stan równowagi rynkowej jest właściwością sposobu, w jaki patrzymy na świat, nie zaś cechą rzeczywistości” [Snowdon 2003, s. 210]. Ów sposób oglądu świata służy temu – jak dalej kontynuuje Lucas – żeby wykazać słuszość „przekonania o konieczności podejmowania prób zmierzających do opracowania jednego neoklasycznego modelu, który wyjaśniałby zjawisko wzrostu gospodarczego zarówno w bogatych, jak i biednych krajach. Pozostaje to w sprzeczności z panującym w latach sześćdziesiątych poglądem, zgodnie z którym jedna teoria wyjaśniać miała wzrost gospodarczy w krajach wysoko rozwiniętych, a inna w krajach Trzeciego Świata” [Snowdon 2003, s. 220].

Stoimy zatem wobec przedziwnej procedury badawczej, wedle której „aksjomaty techniczne” – liniowe równania Eulera-Lagrange’a – nie tylko kreują, ale są konstytutywne w tworzeniu szczególnego typu aksjologii zachowań ekonomicznych i oglądu świata przez pryzmat modeli równowagi.

5. „Bóg sprowadził na ziemię makroekonomistów nie po to, żeby tworzyli eleganckie teorie, ale żeby rozwiązywali praktyczne problemy” (N.G. Mankiw)

Pojawia się zatem pytanie, co to jest „czysta ekonomia”? – podstawowe pojęcie Walrasa, od którego wiemy, że wymiana jest tylko wycinkiem procesów gospodarowania. Walrasowski model równowagi rynkowej nie dotyczy ani wzrostu gospodarki (produkcji), ani też ostatecznego podziału wytworzonego produktu na spożycie i akumulację (lub wedle nowej nomenklatury – oszczędności), tak jak możemy to odczytać z bilansów przepływów międzygałęziowych Leontiefa.

Rosyjski matematyk V. Arnold w wywiadzie z 1996 r. powiedział, że „czysta matematyka jest opłacana za dokonywanie odkryć matematycznych. Matematyka stosowana jest opłacana za **rozwiązywanie zadanych problemów**”. Przywołany w tytule tego ustępu N.G. Mankiw w swoim referacie powiada, że „inżynierowie są to przede wszystkim ludzie, którzy rozwiązują problemy, a celem ludzi nauki jest zrozumienie jak działa świat” [Mankiw 2006, s. 1].

Trudno jest uznać, że Leon Walras dokonał szczególnego odkrycia w ekonomii – odkrywcami to byli 200 lat przed nim Newton i Leibniz. Walras wcisnął wycinek procesów gospodarowania – wymianę – w wyniki odkryć fizyki i matematyki klasycznej. I na tym poprzestał. Nie powinien być zatem Walras i zastępy jego licznych następców „opłacany” za dokonywanie odkryć. Jakkolwiek nie dokonali oni żadnych odkryć, to jednak wielu z nich zostało nagrodzonych za „teorie ekonomiczne”, których jedynym „twardym rdzeniem” był dorobek Walrasa.

Pozostaje pytanie, czy walrasowska „czysta ekonomia” jest nauką stosowaną? Inaczej mówiąc, czy walrasowskie równania równowagi rynkowej i ich pochodne tworzone przez współczesnych ekonomistów głównego nurtu, rozwiązują pojawiające się od ponad dwóch stuleci problemy gospodarcze. Czy rzeczywiście współczesna teoria ekonomii rozwiązuje zadane problemy? Najlepszą odpowiedź znajdujemy we wspomnieniach byłego szefa FRB Allena Greenspana. Píše on: „Zawsze uważałem, że zaktualizowany zbiór najbardziej szczegółowych danych za ostatni dostępny kwartał jest o wiele pożyteczniejszy w prognozowaniu niż bardziej wyrafinowane modele (...) Nie można tworzyć abstrakcyjnych modeli z powietrza. Należy wysnuwać je z faktów” [Greenspan 2008, s. 46].

Żadne z teorii-modeli głównego nurtu ekonomii nie prognozowały kryzysu dlatego, że nie mogą tego zrobić. Tylko Eugene Fama jest konsekwentny i twierdzi, że żadnego kryzysu nie ma, a zgodnie z hipotezą efektywnego rynku ceny ukształtowały się na rynku na poziomie określonym popytem i podażą i na tym poziomie „wyczyścili rynek”¹².

Ekonomia głównego nurtu nie jest także nauką stosowaną, czego świadectwo odnajdujemy w kryzysie z lat 2007–2010, nie rozwiązuje bowiem problemów ujawniających się w procesach gospodarowania. Kryzys finansowy dowodnie wskazuje, że w toczącym się od czasów Milтона Friedmana sporze o „pozytywny” czy „normatywny” charakter teorii ekonomicznych – w pełni zasadny jest wniosek, iż licznie generowane z walrasowskiej teorii „modele równowagi ekonomicznej” są przede wszystkim normatywne, a nie pozytywne.

To jedynie Kenneth Arrow i Gerard Debreu w swej słynnej pracy podkreślali **normatywny charakter teorii ogólnej równowagi rynkowej**. Natomiast wywodzone z niej teorie-modele Beckera, Lucasa i Romera aplikują do tego, żeby być nauką pozytywną. Owe modele, wywiedzione z walrasowskiej teorii równowagi rynkowej, nie są ani czystą nauką – niczego nie odkrywają, nie są również nauką stosowaną – nie objaśniają procesów gospodarczych – ani tych, które już miały miejsce, ani tych, które mogą się wydarzyć. Orzekają tylko o tym, „jak być powinno”, gdyby gospodarki działały według tych modeli ekonometrycznych. Historia gospodarcza dostarcza wielu świadectw, że to nie po raz pierwszy teoria ekonomiczna rozmija się z rzeczywistością.

Oczywiście dorobek myśli ekonomicznej dostarcza nam wielu innych podejść metodologicznych, które nie ograniczają gospodarczych zachowań *homo sapiens* do sztucznego bytu *homo economicus*. W świecie, którego doświadczamy, nie istnieje demon Laplace’a, wedle którego pełny determinizm mechaniki stanowi o tym, że każdy maksymalizuje cokolwiek zgodnie ze schematem cen relatywnych, wyznaczonych przez równania różniczkowe klasycznej fizyki Newtona. Albowiem – jak możemy przeczytać u Karla R. Poppera – to fizyk Arthur Compton w swoim dziele *The Freedom of Man* pisał: „Fizyk rzadko kiedy (...) zwracał uwagę na fakt, że jeżeli (...) ludzkie czyny wyjaśnić można tylko (...) za pomocą całkowicie deterministycznych (...) praw, to on sam jest automatem”. W kolejnej pracy Comptona *Human Meaning of Science* czytamy: „Jeżeli założy się, że sformułowania praw fizyki są poprawne, to należałoby przypuszczać (...), że poczucie wolności jest złudne, jeżeli zaś akty [wolnego] wyboru uzna się za rzeczywiste, to sformułowania praw fizyki muszą być (...) nieprawidłowe”, i dalej: „nie można już posługiwać się prawami fizyki jako dowodami przeciwko ludzkiej wolności” [Popper 2002, s. 258 i 259]. Otóż od czasów Walrasa i szkoły lozańskiej aż po dzisiejsze modele równowagi rynkowej przyjmuje się, że determinizm klasycznej mechaniki XVII w. w pełni odwzorowuje pole wolności wyboru i ludzkich działań w każdym miejscu i czasie. A w całym swoim dorobku Popper dowodzi, że tak nie jest.

To walrasowski model równowagi sprawia, że – jak powiada Becker – dobre techniki obliczeniowe mają szerokie zastosowanie. Maszynka równowagi rynkowej jest takim szczególnie przypadkiem, w którym teoria tzw. czystej ekonomii (Walras, Pareto, Baron) jest tożsama i jednoznacznie wyznaczona przez stosowane przez nią techniki badawcze (Becker, Lucas, Romer). Tak stosowane techniki badawcze jednoznacznie wyznaczają cele i wartości – aksjologię bytu, tak określona aksjologia zaś stanowi o swoistej teorii poznania, epistemologii. Inaczej mówiąc, stosowane techniki utożsamiane są z teorią, natomiast teoria wyznacza zbiór dopuszczalnych technik badawczych. Obracamy się w błędnym kole: techniki badawcze – narzędzia stanowią o teorii ekonomii, a teoria

¹² Dyskusję z poglądem i modelem Famy odnajdujemy w artykule G.M. Frankfurtera opublikowanym w 2007 r. [Frankfurter 2007].

ograniczona stosowanymi narzędziami (zbiorem równań i ich matematycznymi właściwościami oraz technikami rachunku parametrów) wyznacza aksjologię ekonomii. Mamy tu kompletne odwrócenie zasad poznania naukowego. Mamy do czynienia ze szczególnym błędnym kołem, w którym narzędzia kształtują epistemologię, ta zaś określa aksjologię i dalej z owej aksjologii wynikać ma określona epistemologia, i tak *ad infinitum*.

Owe licznie uzupełniane narzędzia „teorii równowagi” odnoszą się do takiego szczególnego bytu *homo economicus*, który jest wiecznie trwałym maksymalizatorem wszystkiego co się da pomieścić w pojęciu użyteczności/zysku. Jest to byt szczególny, zawsze maksymalizujący swe stałe preferencje, doskonale znający wszelkie warunki wymiany w każdym miejscu i czasie aż do nieskończoności. Tak się dzieje bez względu na to, czy ów byt uczestniczy w wymianie rynkowej, czy też nie, albowiem nawet gdy nie zachodzi wymiana rynkowa, to neoklasyczny Robinson Crusoe wymienia się sam ze sobą [Barro 1997, s. 73]. Ów „byt-robot” działa zawsze pod dyktando zewnętrznego dyktatora – *auctioneura* lub programu komputerowego. Paul Romer w swoim modelu wzrostu endogenicznego poszedł jeszcze dalej orzekając, że ów podmiot w procesie wymiany uzyskuje efekty, które za sprawą rosnącej krańcowej wydajności czynników same się multiplikują, nie wymagając żadnych dodatkowych nakładów. Z propozycji Romera wynika ponadto, że to sama „maszynka równowagi” generuje dla siebie swój własny wkład. Mamy zatem do czynienia z *perpetuum mobile*, a używając języka Friedmana, ale wbrew niemu, możemy powiedzieć, że „mamy do czynienia z darmowym lunchem”. Natomiast jeżeli zgadzamy się z Friedmanem, że nie ma darmowych obiadów – to konsekwentnie musimy przyjąć, że taki model wzrostu nie ma żadnej racji bytu.

Inaczej mówiąc, współczesny główny nurt ekonomii – wykorzystując dorobek fizyki klasycznej XVII w. – chce być swoistą **teorią wszystkiego**. Od logików, fizyków, biologów i genetyków wiemy, że nie ma i nie da się stworzyć teorii wszystkiego. Wszyscy wiemy, że nie istnieje teoria wszystkiego; tak jak pierwsze i drugie prawo termodynamiki nie dopuszcza istnienia *perpetuum mobile*, tak samo twierdzenia Kurta Gödla o niezupełności i sprzeczności nie pozwalają na stworzenie teorii wszystkiego.

U Karla R. Poppera kolejne ogniwa prawidłowych procedur „łańcucha poznawczego” są przedstawione następująco: 1) najpierw jest aksjologia – system wartości określający pojmowanie świata, 2) z uznawanej aksjologii wywodzimy teorię, 3) do określonej teorii poszukujemy odpowiednich narzędzi – technik badawczych. To za pośrednictwem popperowskiej procedury badawczej i zastosowanych technik-narzędzi możemy orzekać, w czy i w jakim stopniu wyniki przyjętej teorii odpowiadają jakimkolwiek stanom realnym, a zatem – zgodnie z korespondencyjną teorią prawdy Alfreda Tarskiego – możemy odpowiedzieć na pytanie, czy teoria jest prawdziwa [zob. Batman-Feferman, Feferman 2009, s. 136–150]. Natomiast sprawdzenie „prawdziwości” teorii – zdaniem Poppera – nie polega na jej weryfikacji, na poszukiwaniu kolejnych potwierdzeń, nigdy bowiem nie potwierdzimy wszystkich możliwych zdarzeń. Twierdzenie „wszystkie łabędzie są białe” nakazywałoby sprawdzenie, czy wszystkie żyjące na świecie łabędzie są białe – co jest niemożliwe. Istnienie jednego „czarnego łabędzia” sprawia, że twierdzenie to jest fałszywe. To nie weryfikacja, a przeciwnie, falsyfikacja – jakkolwiek stan negujący prawdziwość teorii – nakazuje ją odrzucić. Ale tak jest tylko w popperowskiej wizji świata nauki. W świecie nauki Thomasa S. Kuhna jest zaś tak, „że chociaż logika jest potężnym i w ostatecznym rachunku zasadniczym narzędziem badań naukowych, to można posiadać wiedzę w takiej postaci, że logika raczej nie daje się do niej stosować” [Kuhn 1985, s. 395].

Mark Blaug zwraca uwagę, że wszyscy ekonomiści głównego nurtu **wierzą** w popperowską logikę poznania naukowego. Jednak żaden z nich nie podejmuje prób falsyfikacji – która jest popperowskim probierzem „prawdziwości teorii”. Jak powiada Blaug, przed-

stawiciele współczesnej teorii ekonomii głównego nurtu „są wierzący, ale nie praktykujący” [Blaug 1998].

Najbardziej dobitną ocenę głównego nurtu chicagowskiej szkoły ekonomii znajdujemy w liście Vassily Leontiefa opublikowanym na łamach „Science” w 1982 r., w którym czytamy: „Profesjonalne pisma ekonomiczne, strona po stronie, wypełnione są wzorami matematycznymi, prowadzącymi czytelnika od mniej lub bardziej przekonujących, ale zupełnie arbitralnych zbiorów założeń, do precyzyjnie ustalonych, ale zupełnie nieistotnych konkluzji (...). Rok po roku teoretycy ekonomii kontynuują produkcję wyników uzyskiwanych z modeli matematycznych, badając niezwykle szczegółowo ich formalne właściwości, a ekonometrycy dostosowują algebraiczne funkcje wszystkich możliwych kształtów głównie do tych samych zbiorów danych, bez posuwania do przodu w jakikolwiek dostrzegalny sposób zdolności do systematycznego rozumienia struktury i działania rzeczywistego systemu gospodarczego” [Leontief 1982, s. 104–107].

Zamiast zakończenia

W roku 2010 redakcja „Studiów Ekonomicznych” opublikowała mój list do redakcji pod tytułem *Makrokonfuzja: dylematy teorii ekonomicznych* [Małecki-Tepicht 2010]. Recenzent słusznie zwrócił mi uwagę, że tekst ma podstawowy brak. Jeżeli ponad pół wieku temu uczono mnie na lekcji języka polskiego, że każde wypracowanie powinno mieć wstęp, rozwinięcie i zakończenie, to mój list do redakcji grzeszył brakiem rozwinięcia. Był wstęp i zakończenie, brakowało – słusznym zdaniem recenzenta – uzasadnienia dla sformułowanych przeze mnie hipotez lub wręcz jednoznacznie przedstawionych stwierdzeń. W niniejszej wypowiedzi starałem się – tak jak potrafię – uzupełnić braki poprzedniego tekstu. Teoria równowagi to taki szczególny fragment teorii ekonomii, która – jak to ujął Nicolas Kaldor – obwarowana jest wielką liczbą restrykcyjnych założeń, pozbawiających ją jakiegokolwiek wartości. Owe założenia – bardziej ograniczające od tych, które przyjął sam Walras – są następujące:

1. Wszystkie zasoby materialne i ludzkie przyjmuje się jako dane, tak samo jak dane są skale (mapy) preferencji podmiotów.
2. Wszystkie techniczne procesy produkcji (zdolności do przetwarzania dóbr od surowców do produktu końcowego) są dane; wszystkie te procesy są liniowe i homogeniczne (tj. generalną zasadą jest stała stopa zwrotu).
3. Ceny są parametrycznie dane (narzucone) wszystkim uczestnikom (agentom) rynku; istnieje doskonała konkurencja na wszystkich rynkach – zarówno po stronie kupujących, jak i sprzedających.
4. Czas nie istnieje. Decyzje o produkcji i konsumpcji następują symultanicznie i odbywają się natychmiastowo, poza czasem. W modelach równowagi nie istnieje ani przeszłość, ani przyszłość.

I na końcu – jak sądzę – uwaga najbardziej istotna: „System równowagi rynkowej jest ustanowiony przed tym niż jakiegokolwiek transakcje dochodzą do skutku” [Kaldor 1985 s. 7].

Podsumowując, zasadne jest twierdzenie, że nie istnieją takie byty jak konkurencyjne gospodarki w stanie równowagi rynkowej. Inaczej mówiąc, albo gospodarki są konkurencyjne, albo są w stanie równowagi. Oznacza to, że stoimy wobec wyboru dwóch członów alternatywy badawczej: albo badamy gospodarki konkurencyjne, które nie są w stanie równowagi rynkowej, albo gospodarki będące w stanie równowagi, które nie są konkurencyjne.

Przekonuje nas o tym nie tylko dorobek szkoły austriackiej (Menger, von Mises, Kirzner), lecz także własne założenia neoklasycznej ekonomii stanowiącej o tym, że podmioty gospodarcze (ktokolwiek by to był) zawsze są kierowane przez „byty” zewnętrzne: *auctioneura* (Walras, Arrow, Debreu) utylitarne planiście społecznego lub program komputera (Lucas, Romer, Prescott i inni). W efekcie teoria neoklasycznej ekonomii obraca się w swoim własnym błędnym kole. Wychodząc od Walrasa i Barone, poprzez Langego, aż do Beckera, Lucasa i Romera, powraca do punktu wyjścia. A wyjścia nie ma.

Profesor Wojciech Maciejewski po lekturze mojego tekstu zapytał mnie, dlaczego tak nie lubię tych ekonomistów. Odpowiedź, że wszystkich nie mogę lubić, jest niewystarczająca. W moim umyśle nastąpiła szczególnego rodzaju personifikacja – bo ekonomistów owych nie znam, a znam tylko ich teorie. To co budzi mój sprzeciw, to ich szczególna pewność (żeby nie powiedzieć – pycha), że świat jest taki, jak oni go postrzegają i przedstawiają. Ich teksty mają szczególny charakter – są pisane jakby przez kalkę – przepuszczone przez model-maszynkę, w której zmienia się tylko sitka. W efekcie operujemy homogenicznym bytem reprezentacyjnego podmiotu gospodarczego maksymalizującego wszystko co się da – użyteczność lub zysk. Jest to konstrukt, który w niczym nie różni się od hamburgera McDonald’sa. Świat nie jest jeszcze koncernem McDonald’sa.

Ponadto moja wypowiedź jest próbą odreagowania lektury książki Parente i Prescottta *Barriers to Riches*, w której autorzy całe bogactwo doświadczeń wzrostu gospodarczego różnych cywilizacji, krajów i okresów historycznych usiłują wtłoczyć w swój model oparty na założeniach równowagi, żeby dowieść rzeczy nieudawadniającej – tego mianowicie, że oto świat rzeczywisty pasuje do ich modelu¹³. Nie przychodzi im nawet na myśl, że przedmiotem objaśniania świata – epistemologii właśnie – jest działanie przeciwne; jest to poszukiwanie odpowiedzi, jaki i który z możliwych modeli ekonomicznych zachowań ludzkich odpowiada rzeczywistym procesom gospodarowania. Odpowiedź jest trywialna – nie ma jednego, jedynie słusznego modelu ekonomicznych zachowań ludzkich.

Opisywany tutaj nurt neoklasycznej ekonomii można scharakteryzować trawestacją słów Karla Poppera: „jest w niej wiele pewności, a mało prawdy”, a jak powiada dalej: „pewność rzadko kiedy jest obiektywna (...), bowiem opiera się na niedostatecznej wiedzy” [Popper 1996, s. 43]¹⁴. Pozostańmy chwilę w głównym nurcie myśli Poppera, gdzie czytamy „Nasza skłonność do myślenia deterministycznego wywodzi się z pojmowania naszych czynów jako poruszycieli (...) Dzisiaj jednak nie jest to nauka: to już tylko ideologia” [Popper 1996, s. 35].

Celem moim była próba wykazania, że:

- podmioty gospodarcze nie są demonami Laplace’a;
- teorie równowagi opierają się na tautologiach zamkniętych w błędnych kołach rozumowania;
- pytanie o prawdziwość lub fałszywość modeli wywodzonych z równań walrasowskiej równowagi jest nieuprawnione;
- modele ogólnej równowagi są nieobalalne – a zatem nie są teoriami;

¹³ Pełne potwierdzenie takiej postawy ekonomistów głównego nurtu odczytuję w przedmowie prof. Urszuli Grzełońskiej do książki Roberta J. Barro, *Makroekonomia*, w której znajduję stwierdzenie: „U Roberta J. Barro rzeczywiste dane o trendach (...) są wykorzystywane przede wszystkim do sprawdzenia, czy zależności między zmiennymi »zgadzają się z teorią«, tzn. czy kierunek i skala zmienności wielkości ekonomicznych pokrywają się z tym, co wynika z modelowego traktowania zagregowanych reakcji gospodarstw domowych i firm” [Barro 1997, s. 16].

¹⁴ Podałem tutaj własnej trawestacji zdanie Poppera, które w oryginale brzmi: „W sporych fragmentach naszej wiedzy jest wiele prawdy, ale mało pewności”.

- modele te są nieobalalne nie dlatego, że nie ma innych, lepszych modeli, lecz dlatego, że nie spełniają popperowskich zasad logicznego uzasadniania hipotez i nie objaśniają świata.

Liczne modele równowagi stanowią wyraz tego, co Richard Feynman nazywał w swoich wykładach „kulturą cargo”, gdy powiadała: „porównuję różne pseudonauki do kultury cargo, ponieważ tutaj też przestrzegane są wszystkie reguły i formy badania naukowego, ale brakuje tego, co najistotniejsze. (...) Istnieje pewien rodzaj rzetelności naukowej, pewna zasada pracy naukowej, której w życiu odpowiada stuprocentowa uczciwość – wychodzenie ze skóry, żeby być w porządku. (...) Kiedy stwarzacie teorię i przygotowujecie ją do publikacji, musicie podać wszystkie fakty, które są z nią niezgodne. (...) Kiedy wliczacie, co się z tą teorią zgadza, musicie zadbać o to, żeby zgadzało się coś więcej niż tylko te fakty, które wam tę teorię nasunęły; musicie wykazać, że do gotowej teorii także pasują inne zjawiska” [Feynman 1996, s. 344–345].

Zdaję sobie sprawę, że ta moja niechęć do owych licznych modeli równowagi nie jest szczególnie oryginalna ani nowa. Można zasadnie uznać, że pierwszym tekstem przeciw koncepcji racjonalności opartej na zasadzie maksymalizacji zysku i/lub użyteczności jest artykuł Armena Alchiana z 1950 r. *Uncertainty, Evolution, and Economic Theory* [Alchian 1950]. Następnie wystarczy sięgnąć po prace Nicholasa Georgescu-Roegeny, wykład noblowski Herberta Simona z 1978 r. i ostatni jego wykład wygłoszony w Carnegie Mellon University. Krytyce modeli równowagi P. Mirowski poświęcił większość swej twórczości. Trudno wszystkich wymienić, ale muszę wspomnieć apel 44 ekonomistów, którzy w płatnym ogłoszeniu zamieszczonym w 1992 r. w „American Economic Review” wystąpili przeciwko monopolowi tzw. głównego nurtu ekonomii [The Plea... 1992].

W tym przypadku mamy rzeczywiście do czynienia z kuhnowskim paradygmatem w stanie czystym, zgodnym z jego definicją, według której „paradygmat określa to, co wspólne jest wszystkim członkom wspólnoty naukowej i tylko im” [Kuhn 1985, s. 407]. Jest to taki szczególny przypadek *consensus omnium*, zgodnie, z którym prawdą jest to, na co wszyscy się godzą, że jest prawdą. S. Amsterdamski w posłowniu do polskiego wydania książki T.S. Kuhna zwraca uwagę, że owo pojęcie paradygmatu zamyka się również w błędnym kole, „(...) w określeniu wspólnoty przez obowiązujący consensus, a consensu – przez zespół wspólnych przeświadczeń członków wspólnoty” [Kuhn 1985, s. 495].

Przesłanie, które chcę zaproponować, jest poniekąd banalne. Przyjmuję, że walrasowskie ekonometryczne modele równowagi są lepszymi lub gorszymi narzędziami badawczymi wybranych procesów wymiany. Ale narzędzia nie tworzą teorii. To z teorii ekonomii ma wynikać wybór najlepszych narzędzi badawczych. Czy ekonometryczne modele równowagi są tymi najlepszymi narzędziami? Wydaje mi się, że tak nie jest. I to jest przyczyna, która sprawiła, że Tibor Scitovsky już w 1976 r. nadał swej książce tytuł *Smutna ekonomia (The Joyless Economy)*. Smutnych skutków głównego nurtu neoklasycznej ekonomii doświadczamy dzisiaj wszyscy w trakcie pełzającego kryzysu finansowego od jesieni 2007 r.

Czy są teorie ekonomiczne, które mi odpowiadają? Oczywiście, że tak. Jednak wracając do tytułu tego tekstu – zawsze wołałem – zamiast „instrukcji użycia maszynki” – „książki kucharskie”, książki w których znajdowałem różne propozycje i różne rozwiązania. Jest to przede wszystkim dorobek starożytnych filozofów greckich: Platona i Arystotelesa. Są to teorie: szkoły austriackiej C. Mengera, L. von Misesa, I. Kirznera; dorobek uczniów Schumpetera, jak np.: V. Leontiefa, N. Georgescu-Roegeny; prace twórców teorii gospodarek dualnych A. Lewisa, J.C.H. Feia i G. Ranisa. Ponadto wymienić należy przedstawicieli ekonomii instytucjonalnej – R. Coase’a i D.C. Northa. Ważny

wkład teoretyczny i empiryczny wnieśli do ekonomii Z. Griliches, i D. Jorgensen. W obecnym dyskursie ekonomicznym – nad przyczynami i skutkami kryzysu – przywoływani są wybitni polscy ekonomiści Oskar Lange i Michał Kalecki.

I wiem, że na pewno nie wymienię wszystkich.

Tekst wpłynął 16 czerwca 2011 r.

Bibliografia

- Alchain A., *Uncertainty, Evolution, and Economic Theory*, „The Journal of Political Economy” 1950, t. 58, nr 3.
- An Interview with Wladimir Arnold*, by S.H.Lui, Hong Kong Mathematics Society Newsletter, February 1996.
- Aoki M., Yoshikawa H., *Non-Self-Averaging in Macroeconomics Models: A Criticism of Modern Micro-founded Macroeconomics*, CIRJE-F-761, September 2010 (<http://www.e.u-tokyo.ac.jp/cirje/resaerch/03resaerch02dp.html>).
- Arrow K.J., Debreu G., *Existence of an Equilibrium for a Competitive Economy*, „Econometrica” 1954, nr 3.
- Arrow K.J., *Mathematical Model In The Social Sciences*, w: *Policy Sciences in the United States*, red. D. Lener, H.D. Lasswell, Stanford University Press, Stanford 1951.
- Arrow K.J., *Rationality of Self and Others in the Economic System*, „Journal of Business” 1986, nr 4.
- Arrow K.J. *The Economic Implications of Learning by Doing*, „The Review of Economic Studies” 1962, nr 3.
- Berndt E.R., Hulten Ch.R., *Hard-to-Measure Goods and Services. Essays in Honor of Zvi Griliches*, University of Chicago Press, Chicago 2007.
- Barone E., *Il Ministro della Produzione nello Stato Collettivista*, 1908, tłum. ang.: *The Ministry of Production in the Collectivist State*, red. F.A. Hayek, Collectivist Economic Planning, Routledge & Kegan Paul, London 1935.
- Barro R.J., *Makroekonomia*, PWE, Warszawa 1997.
- Bartman-Feferman A., Feferman S., *Alfred Tarski. Życie i logika*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Becker G.S., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa 1990.
- Becker G., *Interview* (Acton Institute), „Religion&Liberty” 1993, nr 2, (http://www.acton.org/publications/randl/rl_interview_76.php (03.06.2010)).
- Blaug M., *Interview with Mark Blaug The Problems with Formalism*, Challenge, May-June 1998 (http://www.btinternet.com/~pae_news/Blaug1.htm)
- Elmendorf D.W., Mankiv N.G., *Government Dept*, NBER Working Paper, March 1998, nr 6470.
- Feynmann R.P., *Pan raczy żartować, Panie Feynman*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1996.
- Frankfurter G.M., *Market Efficiency cum Anomalie or Behavioral Finance?* „Homo Oeconomicus” 2007, nr 1 (www.accedoverlag.de).
- Georgescu-Roegen N., *Methods in Economic Science*, „Journal of Economic Issues” 13, June 1979.
- Greenspan A., *Era zawirowań. Krok w nowy wiek*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2008.
- Hurwicz L., *The Theory of Economic Behavior*, „American Economic Review” 1945, nr 35.
- Kaldor N., *Economics Without Equilibrium*, University Collage Cardiff Press, Cardiff 1985.
- Kirzner I.M., *Konkurencja i przedsiębiorczość*, Fijorr Publishing, Warszawa 2010.
- Kirzner I.M., *The Economic Point of View: Essey in the History of Economic Thought*, red. S. Moss, Sheed Andrews McMeel, Kansas City 1976.
- Koopmans T.C., *Is the Theory of Competitive Equilibrium With It?* „American Economic Review” 1974, nr 2.

- Kuhn T.S., *Dwa bieguny, Logika odkrycia naukowego czy psychologia badań?* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Leibenstein H., *Poza schematem homo oeconomicus*, PWN, Warszawa 1988.
- Leontief V., *Letter to Science*, „Science” 1982, nr 4555.
- Lucas R.E., Jr., *On the Mechanics of Economic Development*, „Journal of Monetary Economics” 1988, nr 22.
- Lui S.A., *An Interview with Vladimir Arnold*, Hong Kong Mathematics Society Newsletter, February 1996.
- Mankiw N.G., *The Macroeconomist as Scientist and Engineer*, NBER Working Papers 12349, June 2006.
- Małecki-Tepicht S., *Makrokonfuzja: dylematy teorii ekonomicznych*, „Studia Ekonomiczne” 2010, nr 10.
- Parente S., Prescott E., *Barriers for Riches*, University of Lausanne, October 1999.
- Popper K.R., *Świat skłonności*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996.
- Popper K.R., *Wiedza obiektywna, Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, WN PWN, Warszawa 2002.
- Robinson J., *Economic Philosophy*, Penguin Books Harmondsworth, Middlesex 1962 (http://en.wikipedia.org/wiki/Utility#cite_note-3).
- Rosen S., *Austrian and Neoclassical Economics, Any Gains from Trade?* Working Paper 133, George J. Stigler Center for the Study the Economy and State, The University of Chicago, Chicago 1997.
- Snowdon B., Van H.R., *Rozmowy z wybitnymi ekonomistami*, PTE, Warszawa 2003.
- Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1978.
- The Plea for a Pluralistic and Rigorous Economics*, „American Economic Review”, May 1992.
- Ulam S.M., *Przygody matematyka, Na ścieżkach nauki*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996.
- Walras L., *Economique et Mécanique*, „Bulletin de la Société Vaudoise de Sciences Naturelles” 1909, nr 45; przedruk w: „Metroeconomica” 1990, nr 1.
- Walras L., *Oeuvres divers*, w: *August et Leon Walras, Oeuvres Economiques Complets*, red. P. Dockes, C. Mouchot. J.-P. Potier, t. 13, „Economica”, Paris 2000. Cyt. za Michel De Vroey, *Lucas on the Relationship between Theory and Ideology*, „Economics The Open Access, Open Assessment E-Journal” 2011, nr 5 (<http://d.doi.org/10.5018/economics-ejournal.ja.2011-4>).